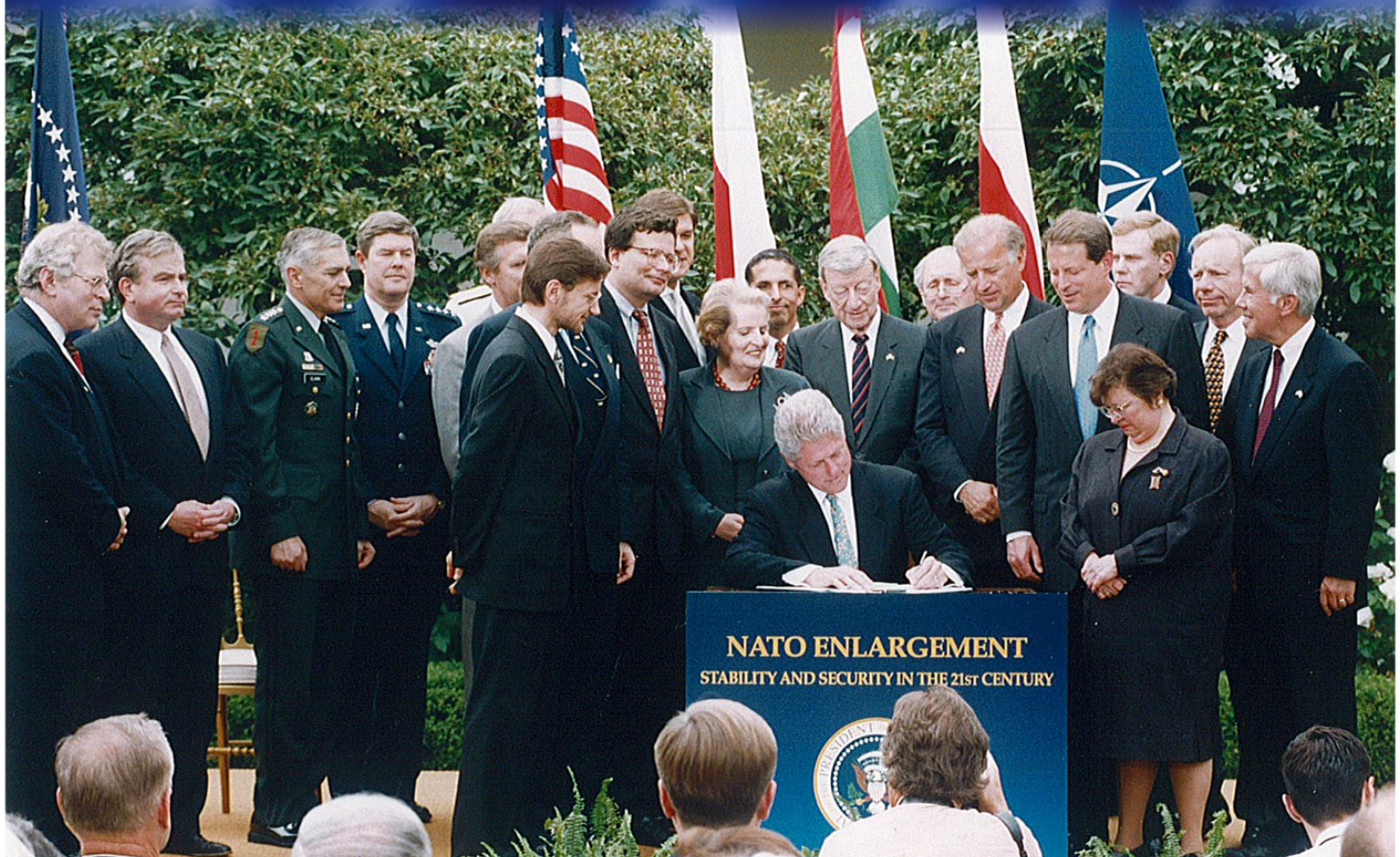


HIGH LIVING

NR 3(122) KWIECIEŃ 2024

Pismo dla wyjątkowych ludzi

25 LAT W NATO BEZPIECZNY SPOKOJ

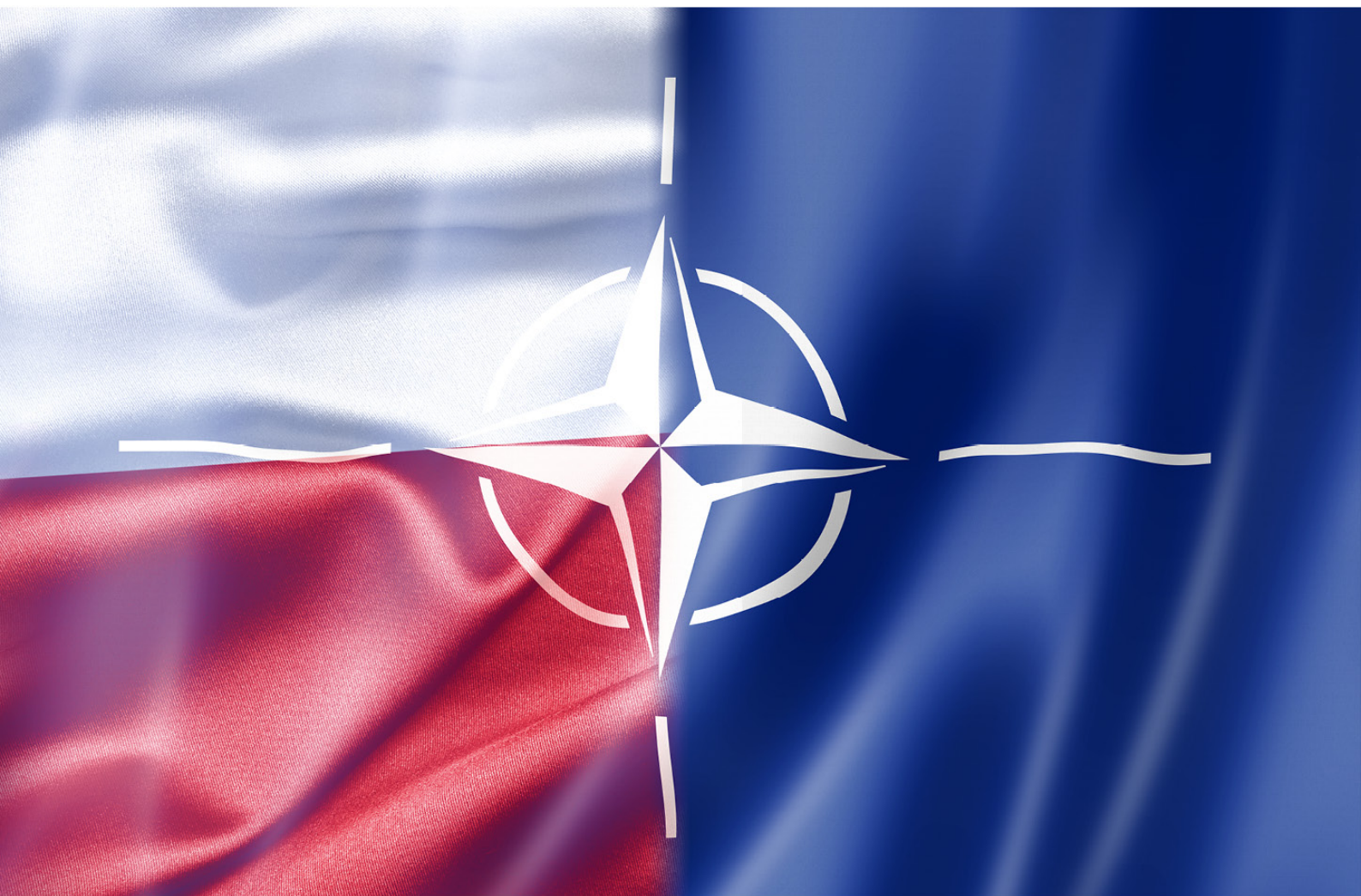


INTERIORS

GLOCK

MCLAREN

VEUVE CLICQUOT



TADEUSZ JACEWICZ

25 LAT W NATO

BEZPIECZNY SPOKÓJ

SPORO JEST DO ŚWIĘTOWANIA W 2024 ROKU. I TO SAMYCH ZWYCIĘSTW, ODNIESIONYCH DZIĘKI NASZEJ NARODOWEJ MĄDROŚCI, ROZSĄDKOWI I JEDNOŚCI. Z TĄ OSTATNIĄ JEST TERAZ GORZEJ, ALE MAM WIELKĄ NADZIEJĘ, ŻE PRZYPOMNIENIE WSPANIAŁYCH ZDARZEŃ Z NIEODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI POMOŻE NAM ZNALEŹĆ WSPÓLNY JĘZYK.

Podzieleni stanowiliśmy zawsze łatwy łup. Zjednoczeni jesteśmy niepokonani. Czy ktoś może wahać się, co wybrać?


Bardzo jesteśmy związani ze swoją przeszłością. Szlachetna to cecha, jeśli historii nie zaprzęgamy do bieżących interesów i gierki politycznych. Tegoroczne nagromadzenie rocznic skłania do refleksji. Naprawdę wiele możemy, kiedy

przywódców. Kiedy możemy razem poderwać się do walki o swoją stabilną przyszłość, jak nie teraz?

Częściowo wolne wybory 35 lat temu, 4 czerwca 1989, zdemontowały komunizm. Najpierw w Polsce, później w świecie. Pokazaliśmy wszystkim, że wolność jest siłą, która zwycięża przemoc. Ogromne, historyczne osiągnięcie, do którego zawsze trzeba nawiązywać. Wolność i zwycięstwo sprzed 35 lat, przypomniane 15 października 2023,



wspólnie czegoś chcemy. A teraz nadszedł taki czas, że wręcz musimy być razem. Wiem, że wielu wyśmieje takie nawoływanie. Jednak, kiedy obok toczy się prawdziwa wojna, są zabici, a spalone domy nie są dekoracjami z „Pianisty”, tylko raportami o niszczonej sąsiednim kraju, trzeba myśleć inaczej. Tam się leje prawdziwa krew, płonie dobytek rodzin, miasta stają się pustynią osmalonych gruzów. Świat jest bezradny wobec wyzwań, których nigdy nie doświadczał. Brakuje koncepcji, idei i

 **OBOK TOCZY SIĘ PRAWDZIWA WOJNA. PŁONIE DOBYTEK RODZIN, MIASTA STAJĄ SIĘ PUSTYNIĄ OSMALONYCH GRUZÓW. ŚWIAT JEST BEZRADNY WOBEC WYZWAŃ, KTÓRYCH NIGDY NIE DOŚWIADCZAŁ**

powinno być konstrukcją nośną międzynarodowej „marki Polska”. Jak też fundamentem nowej Polski, jeszcze wspanialszej od tej, w której dzisiaj żyjemy.

Ćwierć wieku minęło właśnie od przyjęcia Polski do NATO. Po stuleciach kruchej, chwiejącej się niepodległości, a później niewoli znaleźliśmy się w najpotężniejszym ugrupowaniu wojskowo-politycznym świata. Prezydent USA często przypomina, że będzie bro-



ZDJĘCIA: 7TH ARMY TRAINING COMMAND (HTTPS://CREATIVECOMMONS.ORG/LICENSES/BY/2.0/)

niony każdy cal terytorium Sojuszu. Czyli przede wszystkim naszego i kilku innych państw, graniczących z potencjalnym agresorem. Nigdy w 1000-letniej historii Polski nie byliśmy częścią takiej potęgi i nie mieliśmy takich gwarancji.

W tym roku przypada 20. rocznica wejścia Polski do Unii Europejskiej. Jesteśmy członkami tego giganta ekonomicznego

 ZNALEŻLIŚMY SIĘ W NAJPOTĘŻNIEJSZYM UGRUPOWANIU WOJSKO-WO-POLITYCZNYM ŚWIATA. NIGDY W 1000-LETNIEJ HISTORII POLSKI NIE BYLIŚMY CZĘŚCIĄ TAKIEJ POTĘGI I NIE MIELIŚMY TAKICH GWARANCJI

od 1 maja 2004. NATO dało nam poczucie bezpieczeństwa, Unia – perspektywy rozwoju gospodarczego, które wspaniale wykorzystujemy. Od lat Polska jest mocno ułożona w czołówce rozwoju grupy 28 państw unijnych, która już jest supermocarstwem gospodarczym. Jego siła będzie rosła, dobrobyt społeczeństw państw członkowskich także. A my, jak wszystko wskazuje, będziemy wysoko w tym rankingu.

W roku 1989 byłem świeżo po powrocie z długiego pobytu w Londynie. Wiele się tam nauczyłem, nawiązałem rozległe znajomości. Rozmawiałem z potężnymi ludźmi, przytłumiłem prowincjonalne kompleksy, które ludzie z tej części Europy odczuwali na Zachodzie. Z entuzjazmem zacząłem wspierać ekipę Leszka Balcerowicza, bo ogromem zadań, przed jakimi stanął, odwagą i pracowitością przypominał mi Margaret Thatcher. Tylko że miał dziesięć razy trudniej niż ona. Wielka Brytania przeżywała kryzys, Polska była w kompletnej ruinie.




ZDJĘCIA: INGRAM

W tej ekipie niestrudzenie działał nadzwyczaj uprzejmy i życzliwy człowiek. Pracował z Balcerowiczem po 18 godzin na dobę, chyba tylko w Wigilię'89 zrobili sobie kilka godzin przerwy. Jego energia była niewyczerpana, pomysły świetne, dbałość o szczegóły ogromna, a skuteczność legendarna. Skarb dla każdego państwa. Na szczęście w Polsce potrafiliśmy go wykorzystać.

Takie postacie Francuzi określają „éminence grise” (szara eminencja). Chodzi o kogoś, kto ma rozległy wpływ, ale absolutnie się z nimi nie obnosi. Wręcz przeciwnie, unika kamer, zajmuje miejsce z tyłu, zamiast przepychać się do pierwszego rzędu. Bardzo mi odpowiada definicja używana przy okazji filmowych



 W EKIPIE LESZKA BALCEROWICZA NIESTRUDZENIE DZIAŁAŁ NADZWYCZAJ UPRZEJMY I ŻYCZLIWY CZŁOWIEK. PRACOWAŁ Z BALCEROWICZEM PO 18 GODZIN NA DOBĘ. JEGO ENERGIA BYŁA NIWYCZERPANA, POMYSŁY ŚWIETNE, DBAŁOŚĆ O SZCZEGÓŁY OGROMNA, A SKUTECZNOŚĆ – LEGENDARNA. SKARB DLA KAŻDEGO PAŃSTWA






1996 ANNUAL PATH TO PEACE GALA DINNER DANCE/HARBOUR CRUISE
 World Yacht's "Princess"
 New York, 22 May 1996



Oscarów. „Supporting actor” (aktor drugiego planu) jest często ważniejszy od gwiazdy: sprawia, że film nabiera szerszego sensu i dramaturgicznej głębi. Na swoje prywatne potrzeby zdefiniowałbym Jerzego Koźmińskiego jako człowieka „who makes things happen” (sprawia, że dzieją się ważne rzeczy).

Przepraszam za ten obcojęzyczny przegląd, ale wyjątkowo trafnie definiuje on byłego wiceministra, sekretarza stanu, ambasadora, a obecnie prezesa Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Jerzy Koźmiński jest człowiekiem światowym, potrafi skutecznie działać w trudnych sytuacjach i

 TAKIE POSTACIE FRANCUZI OKREŚLAJĄ „ÉMINENCE GRISE” (SZARA EMINENCJA). CHODZI O KOGOŚ, KTO MA ROZLEGŁE WPŁYWY, ALE ABSOLUTNIE SIĘ Z NIMI NIE OBNOŚI. WRĘCZ PRZECIWNIE, UNIKA KAMER, ZAJMUJE MIEJSCE Z TYŁU ZAMIAST PRZEPYCHAĆ SIĘ DO PIERWSZEGO RZĘDU

załatwiać bardzo ważne interesy. Takich ludzi mamy we współczesnej Polsce bardzo niewiele. A są nam niezwykle pilnie potrzebni. Na co dzień





naszych najważniejszych oficjeli, że Rosja zaatakowała Ukrainę. Inni w Europie też się o tym dowiedzieli, ale ten news był najważniejszy dla nas. Nie trzeba geniusza polityki międzynarodowej, żeby sobie wyobrazić rozwój wypadków. Atak Rosji, miliony uchodźców ukraińskich wpływają do Polski. Trzeba się nimi zająć, zapewnić dach nad głową, wyżywienie, ubrania, opiekę medyczną – wszystko co człowiekowi w strasliwym nieszczęściu potrzebne jest do życia.

Rozsądny, sprawny rząd zebrałby grupkę ludzi swobodnie poruszających się w świecie i wysłał ich do najważniejszych stolic. Od Waszyngtonu

i w sprawach nadzwyczajnych.

Dam przykład, który do dzisiaj mnie uwiera, jako dowód braku rządowej wyobraźni i międzynarodowej praktyki. W listopadzie 2021 przyjechała do Warszawy szefowa wywiadu USA. Powiadomiła



TAKICH LUDZI MAMY WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE BARDZO NIEWIELU. A SĄ NAM NIEZWYKLE PILNIE POTRZEBNI. NA CO DZIEŃ, A TAKŻE W SPRAWACH NADZWY- CZAJNYCH


po europejskie, żeby przedstawili polski scenariusz. Atak, potencjalna katastrofa humanitarna, do Polski przybywają miliony najsłabszych życiowo uchodźców: ludzie starsi, kobiety z dziećmi, chorzy,





niepełnosprawni. I wyrażona z naciskiem propozycja. Polacy przyjmą uchodźców, ale potrzebują bardzo dużo pieniędzy, żeby zapobiec katastrofie wywołanej rosyjską agresją.

Wyobrażam sobie, że w tej grupie byłoby:

 JERZY KOŹMIŃSKI 6 LAT DZIAŁAŁ W WASZYNGTONIE, WYJechał stamtąd jako dyplomata bardzo szanowany, podziwiany za energię oraz skuteczność

Andrzej Olechowski, Jerzy Koźmiński, Daniel Rotfeld, Radosław Sikorski, kilku innych byłych ministrów i ambasadorów. W wyniku ich misji dostalibyśmy potężne pieniądze i ogromny kapitał zaufania wolnego świata. Nikt z rządu na to nie wpadł, zostaliśmy sami z problemem uchodź-



ców, pojawiły się kłopoty. Jakież grosze przyszły dopiero później. Nie zagrałiśmy wielkiej gry, nie wykorzystaliśmy talentów, których mamy niewiele, ale ciągle są.

Długo pracowałem za granicą. Wielokrotnie widziałem zakończenia misji ambasadatorów. Na ogół miały charakter techniczny, sporo urzędowych wizyt, trochę prywatnych pożegnań – i do domu. Jerzy Koźmiński sześć lat działał w Waszyngtonie, wyjechał stamtąd jako dyplomata bardzo

Jerzy Koźmiński w wieku 41 lat trafił do Waszyngtonu. Priorytetem jego ambasadorskiej misji było wprowadzenie Polski do NATO. Zabrał się do tego ze znaną wcześniej energią, ale też z otwartą głową, chęcią i zdolnością nauczenia się amerykańskich zasad działania i załatwiania trudnych spraw. O tym, jak do tego podszedł, co robił, jaką taktykę stosował, powinien napisać książkę. Serial telewizyjny też nie byłby od rzeczy. Były ciekawy, chwi-



szanowany, podziwiany za energię i skuteczność. On był tym polskim aktorem drugiego planu, który witał i żegnał na lotnisku: kolejnych polskich ministrów spraw zagranicznych, prezydentów, premierów, nie licząc dziesiątek innych oficjeli, którzy przewinęli się przez Waszyngton. I zdobył „dyplomatycznego Oscara”.



JERZY KOŹMIŃSKI W WIEKU 41 LAT TRAFIŁ DO WASHYNGTONU. PRIORYTETEM JEGO AMBASADORSKIEJ MISJI BYŁO WPROWADZENIE POLSKI DO NATO. ZABRAŁ SIĘ DO TEGO ZE ZNANĄ WCZEŚNIEJ ENERGIĄ, ALE TEŻ Z OTWARTĄ GŁOWĄ, CHĘCIĄ I ZDOLNOŚCIĄ NAUCZENIA SIĘ AMERYKAŃSKICH ZASAD DZIAŁANIA I ZAŁATWIANIA TRUDNYCH SPRAW

lami fascynujący, na pewno pouczający.

Po rozpadzie komunizmu w Rosji w Ameryce zapanował stan błogiej satysfakcji. Nietypowy stan, radość po spełnieniu. Kiedy pojawił się

tam Koźmiński, wpływowi Amerykanie odczuwali silną niechęć do denerwowania Rosji, nie chcieli jej antagonizować. A włączenie kilku byłych państw komunistycz-

nych z Polską na czele do Paktu Północnoatlantyckiego wydawało się wielkim ryzykiem, wręcz prowokacją. Polskie aspiracje zderzały się z tymi poglądami. Naprawdę trudno było z nimi dyskutować, a ich zmiana wydawała się political fiction.

Cofnijmy się kilka lat do sytuacji po czerwcu 1989. Kiedy komuniści zaczęli oddawać władzę, Zachód został zaskoczony, wręcz oszołomiony tempem tych zmian



AMBASADOR JERZY KOŹMIŃSKI NIE TYLKO UCZESTNICZYŁ W NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZENIACH PO DRODZE POLSKI DO NATO, ALE TEŻ JE WSPOMAGAŁ LUB WRĘCZ WYWOŁYWAŁ

będzie chronił interesy Rosji, a dotychczasowe struktury wojskowe będą honorowane.

Śledziłem te działania pilnie, niekiedy z bliskiego dystansu. Dokładnie wiedziałem, że to, co oglądam, jest spektaklem tworzenia historii na żywo. Ci, którzy się tym zajmowali, żyli jak w transie, obserwatorzy przeżywali nadzwyczajne emocje. Gospodarka rynkowa w Polsce? Polska w Pakcie Północnoatlan-



i skalą sukcesu. Po dziesięcioleciach zacieklej walki dwóch światowych systemów nagle się okazało, że jeden może upaść. Nikt jednak nie wiedział, co uczyni, ginąc. Lękano się jakiejś śmiertelnej konwulsji systemu, który nigdy nie cofał się przed niczym. Prezydent Bush prosił Polaków, żeby nie wprowadzali szybkich i zbyt radykalnych zmian politycznych. Niemiecki kanclerz Helmut Kohl też na to nalegał. Margaret Thatcher, która autentycznie nienawidziła komunizmu, zapewniała Gorbaczowa, że Zachód

tyckim, który jeszcze wczoraj określano mianem największego naszego wroga? To było zbyt nieprawdopodobne, żeby mogło być prawdziwe. A jednak było. Sami tworzyliśmy historię, mając świadomość, jak ogromnie ważne jest to, co robimy. Wspaniałe, niepowtarzalne uczucie.

Najlepiej zresztą mógłby opowiedzieć o tym ambasador Jerzy Koźmiński, który nie tylko uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach po drodze Polski do NATO, ale



Środkowej, a zarazem instytucjonalnie zakotwaczy nasze kraje na Zachodzie. Amerykański prezydent przyznał, że spotkanie wywarło na nim wielkie wrażenie. W sierpniu tego roku do Warszawy przyjeżdża Borys Jelcyn i pod wpływem zręcznej argumentacji Lecha Wałęsy zgadza się na historyczną wspólną deklarację. Rosja ustami swojego prezydenta oświadcza, że nie wyraża sprzeciwu wobec zamiaru przestąpienia Polski do NATO.

To, co później nastąpiło, jest gotowym scenariuszem filmo-

wym. Kilka godzin po dopisaniu przez Jelcyna historycznej deklaracji, polskie MSZ informuje Daniela Frieda, dyrektora w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego USA (NSC), o zasadniczej zmianie stanowiska Moskwy. Polska apeluje do Amerykanów o podjęcie szybkich działań w sprawie poszerzenia NATO.

Odpowiedź była też szybka, ale lodowata. Daniel Fried,

też je wspomagał lub wręcz wywoływał. Przypomnijmy chronologię wydarzeń. W kwietniu 1993 na uroczystość otwarcia Muzeum Holocaustu do Waszyngtonu przylecieli prezydenci Lech Wałęsa i Václav Havel. Rozmawiali z prezydentem Billem Clintonem i bardzo skutecznie argumentowali za przyłączeniem się nowych demokracji do NATO. Lech Wałęsa czynił to z wrodzonym sobie temperamentem, bardzo emocjonalnie. Prezydent świeżo utworzonych Czech Václav Havel używał argumentów intelektualnych, co przy jego erudycji musiało być przekonujące.

Łączne przesłanie obu przywódców było bardzo mocne: nowe demokracje chcą dołączyć do NATO, co doprowadzi do likwidacji szarej strefy bezpieczeństwa w Europie

 DANIEL FRIED,
DYREKTOR W RADZIE
BEZPIECZEŃSTWA NA-
RODOWEGO USA (NSC)
MOCNO WSPIERAŁ
POLSKIE DĄŻENIA





który niedawno wrócił z Warszawy, gdzie był radcą w ambasadzie USA (kilka lat później powrócił jako ambasador) i mocno wspierał polskie dążenia, ale znał nastroje w Waszyngtonie, odpowiedział jednoznacznie: „Nic nie możemy zrobić, nie jesteśmy na to gotowi”. A dwa tygodnie później Jelcyń wycofuje się z warszawskiej deklaracji. Pod wpływem twardogłowych rosyjskich polityków i szefów resortów siłowych pisze list do przywódców państw Sojuszu sprzeciwiający się rozszerzeniu NATO. Dla Polski był to sygnał alarmowy i jednocześnie impuls do szybkiego, energicznego działania. Trzeba było przekonać Amerykę.

SYTUACJĘ BŁYSKOTLIWIE WYKORZYSTAŁ MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ANDRZEJ OLECHOWSKI PODCZAS SWOJEJ WIZYTY W WASHINGTONIE W GRUDNIU 1993

BORYS JELCYN POCZĄTKOWO NIE WYRAŻA SPRZECIWU WOBEC ZAMIARU PRZESTĄPIENIA POLSKI DO NATO. JEDNAK PÓŹNIEJ WYCOFUJE SIĘ Z WARSZAWSKIEJ DEKLARACJI. PISZE LIST DO PRZYWÓDCÓW PAŃSTW SOJUSZU SPRZECIWIAJĄCY SIĘ ROZSZERZENIU NATO



Trwały gorączkowe działania na szczepie politycznym i eksperckim. Polska polityka zagraniczna osiągnęła wtedy niezwykle wyżyny wyrafinowania i skuteczności. Skutecznie przedstawialiśmy nasze sukcesy nie tylko w budowaniu demokracji w Polsce, ale też pomaganiu w tych procesach innym byłym krajom komunistycznym. Polska miała mocną pozycję międzynarodową, cieszyła się szacunkiem sąsiadów, imponowała szybkim i skutecznym wyjściem z tragicznego kryzysu gospodarczego oraz udaną budową gospodarki rynkowej. Naszym celem strategicznym sprzyjał sukces w rosyjskich wyborach parlamentarnych nacjonalistów Władimira Żyrynowskiego. Wywołał zrozumiały niepokój w USA. Sytuację błyskotliwie wykorzystał minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski

podczas swojej wizyty w Waszyngtonie w grudniu 1993. Zbudowaliśmy solidne przyczółki polskich strategicznych interesów. Bardzo pomagał w tym wspaniały człowiek, wybitna i wpływowa postać, prof. Zbigniew Brzeziński. Głęboko zaangażowali się liderzy Polonii Amerykańskiej. Przede wszystkim Jan Nowak-Jeziorański, „Kurier z Warszawy”, były szef Radia Wolna Europa, powszechnie znany i ceniony.

ty w sprawie ratyfikacji poszerzenia NATO. Od początku wyróżnialiśmy wśród senatorów pięć grup, zależnie od ich stosunku do poszerzenia Sojuszu. Część senatorów w swoich wyborach kierowała się kwestiami strategicznymi; należeli do nich Richard Lugar, Joe Biden, John McCain czy Barbara Mikulski. Dla wielu ważniejsze były czynniki lokalne. Dlatego też próbowaliśmy, przy ogromnym zaangażowaniu Polonii, uruchamiać osoby, środowiska i organizacje, które miały wpływ na senatorów w stanach,



Jak działała polska dyplomacja? – Nasz zasadniczy cel polegał na tym, aby maksymalnie zwiększyć liczbę zwolenników poszerzenia nie tylko w kręgach rządowych – mówi Jerzy Koźmiński. – Niezwykle istotną rolę miał do odegrania Senat, w którym ostatecznie powinno być dojdzie do deba-



KOMBINACJĄ SERDECZNOŚCI I ŻYCIOWEJ MĄDROŚCI LECH WAŁĘSA DOBRZE USPOSOBIŁ CLINTONA. NA KONFERENCJI PRASOWEJ UŚMIECHNIĘTY PREZYDENT USA ZAPOWIEDZIAŁ, ŻE WKRÓTCE WASZYNGTON ROZPOCZNIE ROZMOWY Z EUROPEJSKIMI SOJUSZNIKAMI W SPRAWIE POSZERZENIA NATO


z których się wywodzili. Udało się także pozyskać rezolucje popierające członkostwo Polski w NATO ze strony blisko 20 legislatur stanowych, co

także miało niebagatelne znaczenie w zabieganiu o głosy na tak w Senacie. Jednocześnie na poziomie federalnym

od początku adresatami naszych działań były osoby wpływowe w kręgach akademickich i analitycznych, w świecie mediów, wśród liderów biznesu, związków zawodowych, organizacji etnicznych czy stowarzyszeń weteranów. Zabiegi o zakotwiczenie Polski w Sojuszu Atlantyckim trwały siedem lat; był to więc prawdziwy maraton. W tę narodową sztafetę zaangażowane były wszystkie kolejne polskie rządy sześciu premierów, współpracujące z opozycją, prowadzące politykę zagraniczną w sposób aktywny, konsekwentny i profesjonalny. Kierowały się nadrzędnym, strategicznym interesem Polski – wspomina Jerzy Koźmiński.

W lipcu 1994 do Warszawy przylatuje prezydent Bill Clinton. Po stronie amerykańskiej przygotowaniom do wizyty towarzyszyło pewne napięcie. Clinton wiedział, że nie może spełnić ówczesnych oczekiwań Polski, ale liczył, że gospodarze nie stworzą sytuacji, które przysporzą mu wizerunkowych kłopo-



 **BARDZO POMOGŁA KONCEPCJA DWUTOROWOŚCI, KTÓRĄ WYSUNĄŁ PROF. ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI. ZAKŁADAŁA ONA RÓWNOLEGLE Z POSZERZENIEM NATO ROZWIJANIE POROZUMIENIA Z ROSJĄ**

tów w domu. I tu ponownie kombinacją serdeczności i życiowej mądrości Lech Wałęsa dobrze usposobił Clintona. Na konferencji prasowej uśmiechnięty prezydent USA zapowiedział, że wkrótce Waszyngton rozpocznie




rozmowy z europejskimi sojusznikami w sprawie poszerzenia NATO.

W ten sposób Bill Clinton potwierdził złożoną kilka miesięcy wcześniej w Pradze deklarację: „Rozszerzenie NATO to nie jest kwestia czy, ale kiedy i jak”.

ją prowadzili. Co ciekawe, włączyły się do niej osoby wysoko postawione w hierarchii amerykańskiego życia publicznego, które normalnie nie uczestniczą w czynnej polityce międzynarodowej. Daniel Fried, który był wtedy bardzo aktywnym uczestnikiem tych intensywnych działań, wspomina o roli, jaką odegrała w procesie zbliżenia



Bardzo pomogła koncepcja dwutorowości, którą wysunął prof. Zbigniew Brzeziński. Zakładała ona równoległe z poszerzeniem NATO rozwijanie porozumienia z Rosją. Ta dalekowzroczna i spójna politycznie propozycja z jednej strony wychodziła naprzeciw obawom Rosji, z drugiej – ułatwiała porozumienie w sprawie poszerzenia NATO różnych sił politycznych USA i wśród europejskich członków Sojuszu. To była oczywiście polityczna gra na wielu płaszczyznach, ale nasycona wyjątkowymi elementami psychologii i zwykłej mądrości życiowej tych, którzy

 KILKA SPEKTAKULARNYCH SUKCESÓW PRZE- SZŁO DO HISTORII, POMAGALIŚMY W WAŻNYCH DLA INTERESÓW USA PUNKTACH ŚWIATA. OKAZALIŚMY ROZSĄDEK W DELIKATNYCH KWESTIACH, JAK SPRAWA PŁK. RYSZARDA KUKLIŃSKIEGO

poglądów pierwsza dama Ameryki, Hillary Clinton.


W 1996 roku, wraz z ówczesną ambasadorką USA przy ONZ (późniejsza szefowa Departamentu Stanu USA) Madeleine Albright, wybrała się w podróż do Polski

i Czech. W obu krajach spotkała się z intelektualistami, m.in. z Czesławem Miłoszem i redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego” Jerzym Turowiczem. W Czechach rozmawiała z Václavem Havlem. Pierwsza dama i jej wybitni rozmówcy nadawali i odbierali na jednej fali. „Przekonywali ją o konieczności poszerzenia NATO.

Żona prezydenta USA była tak zaangażowana w sprawę, że w Pradze odłożyła przygotowany tekst i do późnej nocy sama pisała swoje wystąpienie, popierające rozszerzenie Sojuszu” – mówi Daniel Fried, który towarzyszył Hillary Clinton.

Wielu było współautorów polskiego sukcesu atlantyckiego. Wspaniale budował go prezydent Aleksander Kwaśniewski. Polskie służby specjalne od początku naszych przemian nawiązały ścisłą i korzystną dla Amerykanów współpracę z CIA. Kilka spektakularnych

We wszystkich tych transoceanicznych operacjach występowało nazwisko naszego ambasadora. Stworzył on model dyplomacji, który bardzo Amerykanom odpowiadał. „Doing business” (konkrety) powiązane z przyjaznymi elementami emocjonalnymi. Ideальnym ambasadorem jest człowiek, którego gospodarze cenią i lubią. Taką pozycję zbudował sobie w Waszyngtonie Jerzy Koźmiński.

 IDEALNYM AMBASADOREM JEST CZŁOWIEK, KTÓREGO GOSPODARZE CENIĄ I LUBIĄ. TAKĄ POZYCJĘ ZBUDOWAŁ SOBIE W WASZYNGTONIE JERZY KOŹMIŃSKI

Opuszczającego stolicę USA ambasadora Jerzego Koźmińskiego pożegnano z szacunkiem, respektem i z domieszką żalu. Trzej wybitni senatorowie amerykańscy, wśród nich



sukcesów przeszło do historii, pomagaliśmy w ważnych dla interesów USA punktach świata. Okazaliśmy rozsądek w delikatnych kwestiach, jak sprawa płk. Ryszarda Kuklińskiego, gdzie ważną rolę odegrał późniejszy premier Leszek Miller.

dzisiejszy prezydent Joe Biden, wręczyli list pożegnalny, co było gestem bez precedensu. Można było w nim przeczytać: „Dzięki pana wybitnym umiejętnościom jako dyplomaty i głębokiemu zrozumieniu Stanów Zjednoczonych, ich rządu, a przede wszystkim ich obywateli, umoc-

nił pan więzi łączące oba nasze kraje. Za pana kadencji stosunki polsko-amerykańskie rozszerzyły się i pogłębiły na wszystkich frontach: dyplomatycznym, gospodarczym i wojskowym. Koronnym osiągnięciem pana kadencji była pana czołowa rola w przekształcaniu stosunków polsko-

Polskę. Dziękuję za wszystko, co zrobił pan dla wzmocnienia więzi między Polską i USA” – napisał prezydent Clinton. Świat jest mały. List prezydenta wręczył polskiemu ambasadorowi Anthony Blinken, podówczas wysokiej rangi dyrektor w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego.



-amerykańskich z partnerstwa w sojusz, czego wyrazem było historyczne wstąpienie Polski do NATO”.

Jeszcze większe wrażenie wywołał list prezydenta Billa Clintona. Witął on Koźmińskiego w grupie 12 ambasadorów, którzy 23 czerwca 1994 prezentowali w Białym Domu swoje listy uwierzytelniające. Żegnał prawie sześć lat później jako wybitnego dyplomate z wielkimi i dostrzeganymi sukcesami. „Opuszcza pan Waszyngton nie tylko jako przyjaciel Ameryki. Zawsze będziemy pamiętać Pańską prawość i skuteczność tu w Ameryce oraz w demokratycznej rewolucji, która zmieniła



OPUSZCZAJĄCEGO STOLICĘ USA AMBASADORA JERZEGO KOŹMIŃSKIEGO POŻEGNANO Z SZACUNKIEM, RESPEKTEM I Z DOMIESZKĄ ŻAŁU. TRZEJ WYBITNI SENATOROWIE AMERYKAŃSCY, WŚRÓD NICH DZISIEJSZY PREZYDENT JOE BIDEN, WRĘCZYLI LIST POŻEGNALNY, CO BYŁO GESTEM BEZ PRECEDENSU

Dzisiaj jest amerykańskim sekretarzem stanu. Miłe osobiście i bardzo pożyteczne dla kraju jest mieć takich znajomych.

Do najważniejszych osobistości amerykańskich gratulujących Jerzemu Koźmińskiemu i dziękujących mu za „wielki wkład w niezwykle umocnienie relacji między obydwojoma krajami” dołączył sekretarz obrony William Cohen. Przyznał on polskiemu ambasadorowi Medal for Outstanding Public Service.

Przyznał on polskiemu ambasadorowi Medal for Outstanding Public Service.


Te wszystkie starania przyniosły sukces. Lata starań i walki o przystąpienie Polski, Czech i Węgier do NATO za-



ZDJECE ARCHIWUM FUNDACJI PAFW

kończyła uroczystość 12 marca 1999 w bibliotece prezydenckiej twórcy NATO, prezydenta Harry'ego Trumana. Znajduje się ona w jego rodzinnym miasteczku Independence. Amerykanie potrafią zadbać o symbolikę ważnych wydarzeń. Polska tego dnia uzyskała gwarancję swojej „independence”.

Tegoroczna Wielkanoc była wyjątkowo wczesna, ale nadzwyczaj wiosenna. Ten czas spędziliśmy ruchliwie, odwiedzając przyjaciół. W te słoneczne dni Warszawa i okolice prezentowały się wspaniale. Na każdym kroku widać było spokojne bezpieczeństwo, ład, czystość, zewnętrzne znamiona dobrobytu. Tłumy uśmiechniętych ludzi, gigantyczna liczba turystów, bardzo porządne, niekiedy luksusowe samochody. To wszystko stworzyliśmy dzięki temu, że mogliśmy spokojnie zająć się swoimi sprawami, bo Polska zdobyła nienaruszalne gwarancje bezpiecznego bytu. Wielkie rocznice skłaniają do pewnej podniosłości określeń, ale tutaj nie ma żadnej przesady. Wygraliśmy nie tylko wojnę z komunizmem, ale i pokój, który po niej zapanował. Możemy być z siebie dumni.

 LATA ZABIEGÓW I STARAŃ W AMERYCE O PRZYSTĄPIENIE POLSKI DO NATO PRZYNIOSŁY SUKCES. W ŚLAD ZA RATYFIKACJĄ W SENACIE USA (30 KWIEŹNIA 1998) PREZYDENT BILL CLINTON PODPISUJE W MAJU 1998 ROKU AKT POSZERZENIA NATO

Nie musiało jednak tak być. Zacytuję jeszcze Daniela Frieda. – Bogu dzięki, że to zrobiliśmy, bo gdyby nie rozszerzenie NATO, dzisiaj nie mielibyśmy do czynienia z wojną w Ukra-

inie, ale z okupacją państw bałtyckich. Być może Rosjanie najechaliby nawet na Polskę, by zrobić sobie korytarz lądowy do Królewca. Bo Polska byłaby wówczas sama, a Ukraina pod rosyjskim butem – stwierdził niedawno ten wytrawny dyplomata.



Mogłoby być tragicznie, jest wspaniale. Trzeba mieć ogromny szacunek dla tych, którzy to sprawili. Dzięki którym Polska jest bezpieczna, spokojna i coraz bogatsza. I ma wszelkie szanse, żeby pozostało tak w przyszłości.

Wiem, że to może wyglądać na nadmierną śmiałość, ale zachęcony ostatnimi apelami o aktywność obywatelską przedstawiam publicznie propozycję, aby nadać Order Orła Białego Panu Jerzemu Koźmińskiemu i Panu Andrzejowi Olechowskiemu. Byłby to piękny, szlachetny gest wdzięczności Ojczyzny wobec tych, którzy tak skutecznie jej służyli. **HL**

ZDJECE: MATPRAS.